

Jasiński, Janusz

"Janek", Klemens Frenszkowski, Olsztyn 1979 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 505-506

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

Klemens Frenszkowski, *Janek*, Olsztyn 1979, Pojezierze, ss. 230

Chociaż tytuł i forma narracji sugerują, że książeczkę tę należałoby zaliczyć do literatury powieściowej, to w rzeczywistości *Janek* jest pamiętnikiem z lat dzieciństwa i młodości autora. Mówi o tym we wstępie Jan Boenigk, który znał Frenszkowskiego i jego losy. Największa różnica pomiędzy biografią bohatera, czyli Janka, a Frenszkowskiego polega na tym, że Janek umarł w roku 1919, tymczasem Frenszkowski zmarł w 1964 roku. Zabrakło jednak, moim zdaniem, we wstępie dokładniejszego przedstawienia życia autora po plebiscycie.

Klemens Frenszkowski urodził się w 1899 roku we wsi Tuławki. Wieś ta położona jest w północnej części powiatu olsztyńskiego już na pograniczu etnicznym polsko-niemieckim. Na początku XIX wieku była to wieś wyłącznie polska, w drugiej ćwierci i w połowie XIX wieku z przewagą ludności polskiej. Z przewagą, to znaczy, że w mniejszości żyli w Tuławkach i Niemcy. Np. w 1844 roku przygotowano do I komunii św. 14 dzieci z Tuławek, w tym 12 polskich i 2 niemieckich. W 1854 roku, według proboszcza, w Tuławkach „2/3 ludności posługuje się polskim i 1/3 niemieckim językiem”. Atoli urzędowy spis pruski w 1861 roku wykazał 651 osób mówiących po polsku i tylko 64 po niemiecku. Sytuacja w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX wieku uległa pogorszeniu. Były to lata intensywnej germanizacji. Odsetek ludności niemieckiej powiększył się znacznie. Według spisu szkolnego z 1911 roku w Tuławkach, a więc za czasów Klemensa Frenszkowskiego, było 155 dzieci niemieckich i już tylko 73 polskich. Ponieważ dwujęzycznych władze oświatowe z reguły zaliczały do niemieckich, należy do tych obliczeń wnieść pewną poprawkę. Sądząc przeto, że na początku XX wieku w Tuławkach ludność polska i niemiecka żyła mniej więcej w jednakowych proporcjach.

Rozpisałem się na ten temat stosunkowo szeroko, aby sprostować tu wrażenie, jakie odnosi czytelnik po lekturze Frenszkowskiego. Oto autor wspomnień obraca się, jeśli chodzi o obraz rodziny i wsi, wyłącznie w kręgu życia polskiego, nie dostrzega natomiast drugiej połowy wsi — rolników niemieckich. Powoduje to nawet zatarcie konturów walki narodowej, która na przełomie XIX i XX wieku miała miejsce w każdej wsi południowej Warmii, a zwłaszcza w wioskach etnicznie mieszanych. Z lektury książki wnoszę, że rodzice Frenszkowskiego, aczkolwiek czuli się Polakami, nie należeli do działaczy ruchu polskiego. W przeciwnym wypadku nawet kilkunastoletni chłopiec miałby coś do powiedzenia chociażby na temat akcji przedwyborczych. W 1907 roku kandydat Polaków, Leon Czarliński, otrzymał w Tuławkach 58 głosów, kandydat Centrum, ks. Hirschberg — 66 głosów, kandydat narodowych liberałów (a więc Niemców), Lück — 12 głosów i kandydat socjalistów, Braun — 5 głosów. W 1911 roku kandydat Polaków, ks. Barczewski, otrzymał 62 głosy, a kandydat Centrum, Karol Orłowski, 68 głosów. Tak więc w „cichej wsi” warmińskiej coś się działo, ludzie ujawniali swoje narodowe i polityczne przekonania. Tej problematyki nie zapamiętał młody Klemens. O Niemcach w Tuławkach wspominał tylko raz, gdy mówił, że w mieszanych małżeństwach małżonkowie niemieccy „nie mogli brać udziału w ogólnej rozmowie” w czasie kiermasów (s. 113). Dodajmy tu przy okazji, że opis

kiermasów pokrywa się z opowiadaniem na ten temat ks. Walentego Barczewskiego. Chociaż więc ojciec Frenszkowskiego nie należał, jak przypuszczam, do osób silniej związanych z ruchem polskim, nie oznacza to, że narodowość polska była mu obojętna. Oprócz prenumerowania gazet polskich, jakże znamienne są słowa wypowiedziane do syna, który miał kształcić się w gimnazjum reszelskim: „tylko oni [Niemcy — J. J.] myślą o języku niemieckim, a zapomnieli, że tak samo można go zastosować do języka polskiego [wiersz o ojczystej mowie — J. J.], który starają się nam wydrzeć. Wasz szulmistrz też miał na myśli tylko niemiecki, kiedy was uczył wiersza, jakby język polski w ogóle nie istniał” (s. 47).

Poprzez tradycje rodzinne, zwłaszcza wspomnienia dziadka, Frenszkowski nierazko sięga w głąb niektórych wydarzeń XIX wieku. Ciekawe, że wśród rodzin warmińskich przechowywano pamięć o wydarzeniach z wojen napoleońskich. Nawiązuje do nich i Frenszkowski (ss. 119—120). Na Warmii istniała świadomość dawnej przynależności tego kraju do Rzeczypospolitej („Pamiętają one jeszcze dawniejsze czasy, kiedy Warmia do Polski należała”, s. 49). W warmińskiej literaturze pamiętnikarskiej występuje bardzo często motyw wiary w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tę samą nadzieję ujawniają wspomnienia Frenszkowskiego (ss. 149—150).

Specjalna część książeczki dotyczy wyjazdu Warmiaków za chlebem do Westfalii. Ten fragment wspomnień nieodparcie kojarzy się z przeżyciami Miucha Lengowskiego. Frenszkowski świetnie przedstawił przetwarzanie się młodego, niedoświadczonego chłopca wiejskiego w świadomego wartości swej pracy robotnika wielkoprzemysłowego. Ukazał też rolę, jaką w edukacji narodowej odgrywały kontakty z braćmi z różnych części zaboru pruskiego. Wszyscy oni mówili po polsku i na obczyźnie, siłą rzeczy, ignęli do siebie.

W literaturze naukowej przyjmuje się na ogół tezę, że wykształcenie uzyskane w szkołach średnich państwa pruskiego było jednoznaczne z germanizacją. Dotyczyło to szczególnie ludności polskiej na Warmii i Mazurach. Stąd na tych terenach brakowało polskiej inteligencji. Jednakże nie zawsze tak było. Nie poddał się np. germanizacji Wiktor Steffen, uczęszczający do gimnazjum w Orniecie, pozostał Polakiem także Klemens Frenszkowski, kształcący się w Reszlu. Ciekawe, że w Reszlu w stosunku do Polaków panowała atmosfera, jeśli nie przychylna, to przynajmniej neutralna. Grono nauczycielskie tegoż gimnazjum po dłuższej dyskusji zgodziło się przyjąć 2 uczniów z Wielkopolski, wydalonych stamtąd za uprawianie „polskiej propagandy”. Chłopcy ci, ucząc się już w Reszlu, nie chcieli się spowiadać po niemiecku i dlatego pomaszzerowali w tym celu do księdza polskiego w Świętej Lipce.

Cenne są w książeczce opisy zwyczajów warmińskich, a więc pogrzebu, swatów, wesela, kiermasów, zabaw towarzyskich, różnych zajęć, jak łowienie ryb, żniwa, przedzenie, tkanie itd. Zabrakło natomiast we wspomnieniach Frenszkowskiego charakterystyki zwyczajów religijnych, kościelnych, związków z parafią. Jak wiadomo, ta dziedzina życia odgrywała wśród ludu wiejskiego olbrzymią rolę. W cytatach obcojęzycznych nierazko spotyka się błędy ortograficzne. Ułatwia zrozumienie dialogów Warmiaków załączony na końcu książki słowniczek gwarowy. W sumie *Janek* Frenszkowskiego stanowi kolejny, wartościowy przyczynek do poznania życia ludności polsko-warmińskiej na przełomie XIX i XX wieku.